

Chyba tylko najwięksi malkontenci nie znajdą w ofercie Pro-Jecta ciekawego dla siebie gramofonu. Nie twierdzą, że każdy model tej austriackiej marki nie ma sobie równych, ale firma skutecznie ucieka konkurencji wielkością i różnorodnością oferty, w dodatku wciąż zmieniając. Przyciąga uwagę i nie daje o sobie zapomnieć, wciąż zapowiadając nowe konstrukcje. To również sposób na obecność w prasie – Pro-Jectowi udało się wprowadzić do testów w „Audio” absolutnie rekordową liczbę gramofonów – doliczyłem się ich ponad dwudzieścia.



Pro-Ject RPM3 CARBON

Gramofony Pro-Jecta występują w różnych zakresach cenowych, chociaż nie we wszystkich. Od tanich do dość drogiej, jednak Pro-Ject unika skrajności, nie psuje sobie reputacji produktami za kilkadziesiąt złotych ani nie wchodzi na high-endowe szczyty za kilkadziesiąt tysięcy – w jego profilu najważniejsze są pozycje za kilka tysięcy, bowiem tutaj jest największy rynek i najwięcej do zarobienia. Seria *RPM* jest kluczowa, ponieważ to jedna z najstarszych, a zarazem awangardowa grupa konstrukcji, oczywiście systematycznie wymienianych. *RPM3 Carbon* jest jednym z najnowszych gramofonów Pro-Jecta w ogóle, w serii *RPM* najbardziej pachnie świeżością, a w chwili, gdy kończymy ten test, nie pojawił się jeszcze nawet na oficjalnej stronie internetowej producenta, nie mówiąc o sprzedaży.

Choć ze względu na nietypowe kształty płyty bazowej *RPM*-y bywają trochę kłopotliwe w uzbrojeniu i przenoszeniu, to przecież widzę i lubię ich specyficzną inność i lekkość, z jaką prezentują się na szafce ze sprzętem audio. *RPM3 Carbon* składa się z wielu elementów, przez co jest mniej zwarty od Thorensa czy Regi, głównie dlatego, że nie ma tu wspólnej dolnej płyty, na której byłyby zamocowane wszystkie podzespoły.

Na jednym końcu „bumerangu” z MDF-u zamocowano ramię (tę czynność wraz z kalibracją wykonano już za nas w fabryce), na drugim – okrągłe wycięcie przygotowane na

obudowę silnika. Przy tej sekcji warto się na moment zatrzymać, gdyż Pro-Ject – jako jedyny – rozprawił się z problemem odsprężnienia silnika od reszty konstrukcji. Silnik spoczywa bowiem „wolno” na podłożu szafki, nie dotyka w ogóle do chassis gramofonu. Napęd jest paskowy, ale inaczej niż u konkurentów: pasek otacza talerz na zewnątrz (bez dodatkowego subtalerza), jest więc stale widoczny.

Silnik nie tylko jest ciekawie zainstalowany, ale i sam w sobie wyjątkowy. Zasilacz „ścienny” dostarcza napięcie stałe, ale według danych producenta, w obudowie silnika znajdują się zaawansowane układy stabilizujące. W podstawowej wersji gramofon nie ma jednak elektronicznego selektora prędkości obrotowej. Aby dokonać zmian, należy przełożyć pasek na sąsiednie koło napędowe.

W głównej części „bumerangu” znajduje się miejsce dla potężnego łożyska. Producent przygotował wszystko wstępnie, aplikując smar i zabezpieczając części gumowymi kapturkami; naszą rolą jest tylko założyć talerz. Łożysko wyposażono w ceramiczną kulkę, która gwarantuje minimalne opory i trwałość.

Kolejnym obszarem, świadczącym o oryginalności Pro-Jecta (na tle konkurentów z tego testu) jest ramię. Podczas gdy Rega czy Thorens wykorzystują proste ramiona, *RPM3 Carbon* ma ramię typu S, którego efektywna długość wynosi 10 cali. W jego konstrukcji użyto plecionki włókna węglowego, aluminium oraz żywicy. Aby połączyć te materiały

uzyskując pożądaną strukturę, trzeba było trzykrotnie podgrzewać je w temperaturach między 50 a 120°C, pod ciśnieniem sięgającym 100 atmosfer. Efektem tych zabiegów jest znakomita sztywność oraz wewnętrzne tłumienie redukujące rezonanse.

Pro-Ject coraz częściej rezygnuje z układow antiskatingu opartych na ciężarku, przechodząc na nowocześniejsze i znacznie wygodniejsze systemy magnetyczne. Tak też jest w *RPM3 Carbon*, mechanizm regulacyjny działa przy tym bardzo precyzyjnie.

Przeciwwaga to zdawałoby się zwykły krążek przesuwany po trzpieniu, ale i tu znajdziemy coś specjalnego – elementy mocujące wzbogacono bowiem o wytłumienie TPE.

W podstawowej wersji gramofon kosztuje 2890 zł, lecz wówczas dostajemy urządzenie bez wkładki, więc chyba warto dopłacić 200 zł, by otrzymać w komplecie Ortofona z serii *2M*, tym bardziej, że zamiast najpopularniejszego we wszystkich tańszych urządzeniach *2M Red*, pojawia się *2M Silver*. Bazuje on wprawdzie na „redzie”, ale wewnątrz ma srebrne przewodniki. W komplecie dostajemy całkiem przyzwoity kabel sygnałowy, który jednak łatwo zastąpić innym, bowiem sygnał wyprowadzono do niewielkiej skrzyneczki pod chassis, gdzie mamy do dyspozycji parę gniazd RCA wraz z zaciskiem uziemiającym.

RPM3 Carbon jest dostępny w trzech wersjach kolorystycznych, wszystkich w lakierze na wysoki połysk – biały, czarny i czerwony.

ODSŁUCH

Brzmienie RPM3 można odebrać jako kompromis czy szukanie złotego środka pomiędzy bardziej od siebie oddalonymi brzmieniami Thorensa i Regi, ale nie brakuje mu też zupełnie indywidualnych cech; oczywiście konstruktor Pro-Jecta nie pracował i nie szukał najlepszego dźwięku w takim układzie odniesienia, jaki pojawia się w naszym teście, tylko my odnosimy się do brzmień konkurentów, a owe indywidualne – w tym kontekście – właściwości RPM3 nie są w ogólnej perspektywie czymś szczególnie wyjątkowym. Gramofony Pro-Jecta grają często mało... analogowo. Może nie na przekór, ale i nie pod analogową publiczność. Osiągają za to wysoką dokładność i neutralność. W przypadku RPM3 mamy jednak komplet cech, które pozwolą każdemu znaleźć coś dla siebie; dźwięk nie jest jednostronny i jednoznaczny, łatwo w nim poczuć ciepło i doświadczyć delikatności. Wszystko jednak zaczyna się od ciemnego tła, na którym dźwięki zyskują wyrazistość; ponieważ nie są ostre, nie odbieramy tego jako granie nazbyt techniczne i ultraprecyzyjne. Selektywność jest bardzo dobra, ale oswojona i łagodzona okrągłym wybrzmieniem. Porządek jest typowy dla Pro-Jecta, lecz z poprawioną plastycznością. To żywe i przyjemne brzmienie, które w niczym nie przesadza – ani w analityczności, ani w kreowaniu klimatu, któremu miałby poświęcić podstawową detaliczność, a tym bardziej równowagę.

W porównaniu z bezwzględną neutralnością, środek pasma jest delikatnie kremowy, a góra w półcieniach, jednak nikogo to nie zmusi do akomodacji słuchu i naginania swojej wrażliwości. Jednocześnie jest to wyraźne antidotum na płaski i suchy, a tym bardziej rozjaśniony dźwięk ze (źle) skompresowanych plików. Połączenie dobrej czytelności ze spójnością i substancją jest właśnie tym, co najważniejsze i tak trudno osiągalne z tanich źródeł cyfrowych.

RPM3 CARBON

CENA: 3100 ZŁ

DYSTRYBUTOR: VOICE
www.voice.com.pl

WYKONANIE

Efektowna płyta bazowa, silnik odprężony od podstawy, firmowe, kompozytowe ramie typu „S”, dobra wkładka Ortofona.

FUNKcjONALNOŚĆ

Wygodne wyprowadzenie gniazd sygnałowych, zmiana prędkości obrotowej przez przelozienie paska napędowego, magnetyczny antiskating. Ze względu na formę, bez pokrywy przeciwkurzowej.

BRZMIENIE

Plastycznością i zaokrągleniem wprowadza analogowy klimat, ale nie poświęca dla niego zasadniczego porządku i równowagi.



Silnik odprężony od chassis – trzeba zwrócić uwagę, by nie dotykał ramy.



Wkładka Ortofon z rodziny 2M w wersji Silver ze srebrnymi przewodnikami – coś lepszego niż zwykły „Red”.



Ramie ma kształt litery S – typowe dla droższych gramofonów tej firmy.



Wygodny panel z wtykami RCA oraz bolcem uziemienia, a w komplecie para porządných interkonektów.



Zamiast ciężarka i żyłki pojawia się wygodny, magnetyczny antiskating, a precyzją pracy pokrętki – palce lizać!



Efektowna „węglowa” struktura rurki ramienia – charakterystyczny element wielu Pro-Jectów.



Pasek jest prowadzony na zewnątrz głównego talerza – nie ma pod nim subtalerza.